WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 12. Bochum, sobota, 30 stycznia 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na luty i marzec

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

tylko 1 markę,

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Prosimy Szan. naszych Czytelników, aby starali się o pozyskanie na luty i marzec jak największej nowych abonentów.

Polacy na obczyźnie.

Dortmund. Nasze polskie Towarzystwo „Jedność“ obchodziło ostatnią „Gwiazdkę“ w trzecie święto Bożego Narodzenia w lokalu p. Schlitza. Po zagajeniu uroczystości przez przewodniczącego i odśpiewaniu pieśni „W żłobie leży“, przemówił do nas O. Korneliusz, życząc wszystkim błogosławieństwa Bożego. Po podzieleniu się opłatkiem, obdarzono dzieci orzechami, jabłkami itd. a O. K. dał im po obrazku. Następnie wystąpili ze śpiewem pp. Teofil i Stanisław Walter, Appelbaum, Nędzewicz i Piotrowicz, a pp. Kaul i Chojnacki wygłosili deklamacye. Na zakończenie zaśpiewaliśmy „Anioł pasterzom mówił“.

W Nowy Rok obchodziło zaś nasze towarzystwo dwudziestą rocznicę istnienia. Z tego powodu przystępowaliśmy w dniu tym wspólnie do Stołu Pańskiego, a po południu odbyło się zebranie, w którem też O. Korneliusz wziął udział i w swem przemówieniu jak najpomyślniejszego rozwoju życzył, za co O. K. toastem na jego zdrowie wzniesionym podziękowano. Potem występowały dzieci p. Rybackiego i pp. Waltrowie, Appelbaum, Nędzewicz i Piotrowicz. Za ich wzorowe wywiązanie się ze swych ról podziękowano im hucznymi oklaskami.

Nastąpił obór zarządu na rok bieżący do którego zostali obrani panowie: Tomasz Bzyl prezesem, Fr. Rybacki zast., Mikołaj Rydlewski kasyerem, Franc. Michalewicz zast., Kazimierz Krawczyński sekretarzem, A. Sobkowski zast., chorążym Jan Waśkowiak, zast. Józef Michalewicz, asystentami Fr. Kusz i Roman Kaul, zastępcami Władysław Nędzewicz i Tausborski, rewizorami kasy Wiktor Józefoski i Franciszek Kunicki, ławnikami Jan Preis i Piotr Badurski, w komitecie pozostali dotychczasowi członkowie. Towarzystwo liczy wypłatnych członków 91. Obchód rocznicy zakończyliśmy pieśnią: „Kto się w opiekę“.

Listy tyczące się towarzystwa, prosimy przesyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

Tomasz Bzyl, przewodniczący. K. Krawczyński, sekretarz.

Bernburg. W sprawie staran o księdza polskiego powiadamiam tyle, iż mojem zdaniem na wiec do Helbry powinien z każdej miejscowości przybyć chociaż jeden Rodak, a tam można się będzie porozumieć w jaki sposób do celu byśmy dojść mogli, a następnie można byśmy stósownie do tego działać. M. S.

Nowa ustawa pruska o stowarzyszeniach

osłania się dotąd jakąś dziwną tajemniczością. Wiadomo, że parlament w zeszłym roku wypracował z własnego popędu taką ustawę dla Rzeszy, która miała odpowiadać wymaganiom obecnej chwili. Ponieważ jednak projekt ten nie miał widoków przyjęcia w Radzie związkowej, przeto zrzeczono się ostatecznie swoich żądań i postawiono tylko wniosek, aby w przyszłości nie zakazywano związkom politycznym łączyć się między sobą. Ale i to żądanie nie zostało uwzględnione w zupełności, rząd ograniczył się na zapewnieniu, że pojedyńcze rządy są gotowe znieść ów zakaz tam, gdzie tenże jeszcze istnieje. Już wtenczas przebąkiwano o tem, że niektórzy ministrowie pruscy opierają się załatwieniu tej sprawy w drodze ustawodawstwa Rzeszy, ponieważ u siebie zamierzają ów zakaz wyzyskać, w celu utworzenia jakiej małej ustawy przeciw przewrotowi. Przy obradach nad kodeksem cywilnym, jak to sobie pewno wszyscy przypominają omawiano stronę prawną ustawodawstwa o stowarzyszeniach tylko pobieżnie, ponieważ chodziło o to, aby kodeks cywilny doprowadzić do skutku. Kodeks został przyjęty, ale przepisy jego o związkach politycznych, socyalno-politycznych i religijnych są bardzo niedostateczne, przyjęte bowiem zostały z przymusu tylko.

Przed otwarciem sejmu pruskiego głoszono w prasie niemieckiej, iż mowa od tronu będzie mieściła zapowiedź zmiany pruskiej ustawy o stowarzyszeniach i Hakatyści już naprzód zacierali z radości ręce, że nowa ustawa o stowarzyszeniach zwracać się będzie nietylko przeciw socyalistom, ale, co ważniejsza, przeciw Polakom. Sądząc z szorstkich odpowiedzi ministrów pruskich na znaną interpelacyę centrum i spokojne wywody posłów naszych w sejmie, można przypuszczać, że p. v. d. Recke istotnie chciałby przeprowadzić to, aby na zebraniach nie wolno było mówić po polsku. Dotychczas atoli nic nie słychać o nowym projekcie w tym względzie, a kiedy przy obradach nad etatem pruskim zapytał się dr. Bachem rządu, jak się rzeczy mają istotnie, pominięto jego pytanie milczeniem.

W tej sprawie pisze „Kölnische Volkszeitung“:

„Centrum naturalnie nie zgodzi się na żadne pogorszenie prawa stowarzyszania się, czy ono się zwraca przeciw socyalnym demokratom, czy też przeciw Polakom. Ustawa przeciw socyalistom, która przecież w tym kierunku nie pozostawiała nic do życzenia, wykazała, że za pomocą przepisów uciskających, zakazów itd., można socyalnym demokratom sprawić niejedną niedogodność, ale jej się na seryo nie zaszkodzi, owszem tylko pomoże. Skierowane przeciw socyalnej demokracyi przepisy ustawy o stowarzyszeniach można będzie nadto zastósować w danym razie także przeciwko innym stronnictwom, albo w każdym razie skieruje się je przeciwko nim. Toć zwolennicy Bismarckowsko-Eulenburskiej polityki ucisku zażądali swego czasu otwarcie, aby ustawa przewrotowa zwracała się przeciwko „demokracyi wszelkich kierunków“. Ustawy o stowarzyszeniach, zwracającej się przeciw językowi polskiemu, nie może centrum przyjąć, najprzód z poczucia sprawiedliwości, a powtóre z własnego interesu. Jako obywatele państwa, są Polacy równouprawnieni z innymi. Byłoby to ciężką niesprawiedliwością, aby im z powodu ich języka ograniczać prawo stowarzyszania i zgromadzania się. Niechże władza państwowa kontroluje ich zebrania polityczne, ale niech ich nie rozwięzuje lub zakazuje li tylko ze względu na język. Nasze własne stronnictwo byłoby przytem pokrzywdzone w swych prawach politycznych w dzielnicach z ludnością, mówiącą po polsku. Że antypolska ustawa o stowarzyszeniach poparłaby ostatecznie wielkopolską agitacyę, jak antysocyalistyczna agitacyę socyalnej demokracyi, to widzi jasno każdy nieuprzedzony.“

Tak pisze organ centrum i tak samo myśli całe niemieckie stronnictwo katolickie. Jakie stanowisko zajmują inne frakcye sejmu w obec zapowiadanej ustawy? Poglądy centrum dzielą wolnomyślni. Konserwatyści, jak to oświadczył hr. Limburg-Stirum, spodziewają się ustawy, któraby swe ostrze zwracała przeciw „przewrotowi“. Narodowi liberałowie, jeśli słuszna wierzyć zapewnieniom znanego Polakożercy, dep. Sattlera, nie chcą „reakcyjnej“ ustawy o stowarzyszeniach, nie tłómaczą się jednak wyraźniej, co przez to rozumieją. Toć znaną jest rzeczą, że gdy chodzi o Polaków i o „przewrot“, natenczas narodowi liberałowie idą ręka w rękę z konserwatystami. Można się zatem spodziewać, że obecna izba deputowanych sejmu z większością braci kartelowych uchwali ustawę bardzo w porównaniu z dzisiejszą pogorszoną.

Ziemie polskie.

Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Gostoczyn. I nas spotkało to, co już kilka towarzystw poprzednio. Dnia 24 b. m. rozwiązano posiedzenie Towarzystwa ludowego w Gostoczynie dla tego, że nie chcieliśmy podczas posiedzenia używać języka niemieckiego. Pan Adam Janta-Połczyński z Bagnicy po oświadczeniu odnośnem żandarma, wezwał krótko licznie zgromadzonych, by nie stawiali żandarmowi oporu, bo narażą się na dotkliwe kary. Przyrzekł, że postara się o wyświetlenie tej sprawy.

Dodać należy, że w miejscu jest żandarm pozasłużbowy, obecny wójt Pischke, który doskonale językiem polskim włada. Tego atoli do czuwania nie wybrano, tylko właśnie drugiego, który po polsku nie umie.

Gdańsk. W Copotach mieszkała radczyni Beer z chorym synem, nad którym dozór miała niejaka Neumann. Pewnej nocy znaleziono młodego Beera z poderżniętym gardłem. Podejrzenie padło na dozórczynię Neumann, którą też aresztowano. Teraz toczył się proces w tej sprawie. Przesłuchy trwały dni kilka. Ostatecznie przesłuchiwano 25-go bm. pięciu lekarzy-znawców; trzech z nich jednozgodnie oświadczyło, że samobójstwo stanowczo jest wykluczone i że oskarżona Marya Neumann, która pielęgnowała młodego Beera, zranioną została przez obcą osobę; dwaj inni znawcy zgodzili się co do pierwszego twierdzenia, utrzymywali jednak, że oskarżona sama się zraniła. Radczyni sprawiedliwości Beer, matka zamordowanego, która nie składała przed tem przysięgi, została onegdaj zaprzysiężoną,

mimo protestu prokuratora, który ją podejrzywał o popieranie zbrodni. Na tem ukończono postępowanie dowodowe. Prokurator wniósł o uznanie Maryi Neumann winną umyślnego morderstwa z przyznaniem jej łagodzących okoliczności. Przysięgli odpowiedzieli przecząco na oba pytania. Sąd wydał wyrok uwalniający i nałożył koszta kasie państwowej. Maryę Neumann wypuszczono natychmiast na wolność. Proces skończył się o godzinie 2-giej w nocy.

Pelplin. W miejsce ks. Procha, który ciężko zachorował, został ks. wikary Paweł Schönke z Gdańska powołany do kościoła św. Jana w Toruniu. Na jego posadę przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku przeniesiony ks. Kazimierz Rhode z Koronowa.

Gdańsk. Na ostatnie zebranie tutejszego polskiego Towarzystwa „Jedność“ przybył komisarz policyjny i oświadczył, iż nie może pozwolić, aby obradowano po polsku. Polacy naturalnie na zebraniu polskiego towarzystwa po niemiecku mówić nie chcieli, więc zebranie odbyć się nie mogło.

Kartuzy. W niedzielę po południu żandarm ze Stężycy rozwiązał zebranie członków katolickiego Towarzystwa ludowego w pobliskiej wsi Skórzewie w powiecie kartuzkim dla tego, że w polskim języku rozprawiano.

Olsztyn. Ks. kap. Zimmermann przeniesiony z Podstolina do Kiszborka, a ks kap. Spinger z Kiszborka do Podstolina.

Grudziądz. W poniedziałek z rana odbyła się znowu rewizya w redakcyi „Gazety Grudziądzkiej“. Tym razem przybył sędzia śledczy p. Plah w towarzystwie sekretarza, podczas gdy sierżant policyjny stał przed domem. Sędzia śledczy obejrzawszy pokój redakcyjny oraz mieszkanie prywatne, drukarnię i lokale poboczne, kazał zrobić plan całego lokalu, poczem obejrzał niektóre książki, dotyczące interesu i kazał spisać protokół.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Komenderującym jenerałem V korpusu armii mianowany został, jak telegrafuje biuro Wolffa, jenerał-porucznik v. Bomsdorff, dotychczasowy dowódzca drugiej dywizyi gwardyi piechoty.

Gniezno. Pogrzeb ks. Pasikowskiego odbył się w Gnieźnie przy bardzo licznym udziale publiczności. Kapłanów przybyło przeszło 50. Mszę św. żałobną odprawił ks. oficyał Simon, mowę wypowiedział ks. penitencyarz Piotrowicz. Następnie odprowadzono zwłoki na cmentarz przy kościele. Ksiądz Pasikowski przeznaczył zapis na tamtejszy katolicki dom sierót.

Obra. Przewodniczący dozoru szkólnego w Obrze, kupiec pan Szopiński, nie wziął udziału w uroczystości poświęcenia tamtejszego nowego budynku szkólnego, ponieważ, jak twierdził, szkoła dzisiejsza służy jedynie do germanizacyi dzieci polskich. Władza szkólna, jak donoszą z Babimostu „Pos. Ztg.“, złożyła go za to z urzędu.

Inowrocław. Rada miejska przyjęła na wniosek p. Kozłowicza jednomyślnie uchwałę, żeby na posadę nauczycielską przy szkole średniej powołano nauczyciela umiejącego po polsku.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Racibórz. Przed tutejszą izbą karną stawał w poniedziałek ksiądz proboszcz Bolik z Rybnika, oskarżony o to, że nie zameldował zebrania. Sprawa miała się jak następuje: Kościół w Jankowicach jest filialnym. Stoi on na miejscu, w którem przed 600 laty, jak legenda niesie, ksiądz z Rybnika, imieniem Walenty, ukrył Przenajświętszy Sakrament, gdy go poganie ścigali. On sam poniósł wtedy śmierć męczeńską z ich ręki, a z grobu w lesie, w którym go ułożył jeden z chrześciańskich włościan, który z daleka przypatrywał się jego męczeństwu, wytrysnął zdrój czystej wody, której okoliczni wierni używali do leczenia, nieraz z zadziwiającym skutkiem. Ks. prob. Bolik kazał miejsce to ogrodzić i wystawić na niem krzyż, a następnie obok źródła wybudować kapliczkę. Celem poświęcenia jej udała się roku zeszłego z kościoła filialnego w Jankowicach procesya na pomienione miejsce, a prowadził ją ks. Bolik. Ponieważ procesyi nie zameldował na policyi, skazała go takowa na 15 marek kary. Ksiądz proboszcz założył jednak apelacyę przeciw karze tej i ztąd musiał stawać na sądzie. I postawił na swojem, bo izba karna uwolniła go zupełnie od winy i kary, kiedy udowodnił aktami kościelnymi, że od przeszło 400 lat chodziły procesye na one miejsce i nigdy nie meldowano ich na policyi. Jedynie podczas walki kulturnej procesye te ustały, ks. proboszcz więc nie zaprowadził żadnego nowego urządzenia, tylko wznowił stary, dobry zwyczaj. („Now. Rac.“)

Starawieś. Przy strzelaniu z moździerza na cześć cesarza wydarzyło się tu u nas wielkie nieszczęście. Strzelaniem zajął się tym razem chałupnik Jan Noga II, który służył przy pionierach, zatem znał się na tem, jak się obchodzić trzeba z prochem. Kiedy proch przybijał cegłą, nabój nagle wypalił. Przypuszczają, że między proch dostał się kapiszon (Kupferhütchen) i stał się przyczyną przedwczesnego wystrzału. Nabój porozdzierał biedakowi całą twarz, wybił oba oczy i pokaleczył mu prawą rękę, tak że jest obawa, iż śmiercią to przypłaci.

Bismarckhuta. Na tutejszej hucie spotkało werczana Hadasia ciężkie nieszczęście skutkiem tego, że wychodzący z pieca prąd gazów wywrócił go. Hadaś padając na znak na stojący wózek, uszkodził sobie czaszkę i oko. Zachodzi wątpliwość, czy Hadaś przyjdzie do zdrowia.

Radzionków. Z okazyi 900 rocznicy śmierci św. Wojciecha odbędą się w tutejszym kościele w czasie od 8 do 18 maja misye.

Laurahuta Na szybie Ficinus kopalni „Lauragrube“ wydarzyło się w sobotę nieszczęście. Sztygar Kapuste rewidował w szybie tamy, odgradzające miejsca, w których się gazy palą i zauważył przytem, że gazy te przerwały tamę. Krzyknął na towarzyszących mu górników Stefanika i Ptoka, aby się ratowali, ale już było zapóźno. Palące się gazy buchnęły słupem ognistym przez szyb na powietrze. Tylko Ptok, który pierwszy dopadł drabiny, wydostał się z życiem na powierzchnię, choć mocno poparzony. Kiedy wyszedł z szybu, paliło się na nim ubranie i dopiero kiedy się w śnieg rzucił płomienie zagasły. Nie ma wątpliwości, że sztygar Kapuste i górnik Stefanik zginęli w szybie.

Z różnych stron.

Bochum. W przyszłą niedzielę, poniedziałek i wtorek odbywać się będą w Bochum zebrania delegatów związku górniczego.

Langendreer. Mieszkańcy gospodarstwa rólnika Hellbrügge w Werne zostali odłączeni od Parafii śś. Piotra i Pawła w Bochum, a przyłączeni do parafii Langendreer.

Wanne. W przeszłą środę ugrzązł pociąg w śniegu pomiędzy Wanne a Bochum i dopiero za pomocą drugiej lokomotywy dotarł do stacyi.

Derne. Towarzystwo budowy kościoła zebrało w przeszłym roku 570,85 mr.

Wattenscheid. Górnik Husemann jedząc kolacyę został ruszony paraliżem i został na miejscu trupem.

Dortmund. W nocy z 22 na 23 bm. położono na szyny kolejowe pomiędzy Lütgendortmund i Dortmund nabój dynamitowy, aby przez to pociąg się wykoleił. Na szczęście nie stało się to jednak. Początkowo pisały

Górskie zamczysko.

Opowiadanie z piętnastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

W rzeczy samej Mirko chciał biskupowi tę sól okazać, o wielkich źródłach i ich skuteczności opowiedzieć i postarać się o pomoc w ich urządzeniu. Upolował też po drodze piękną kozę górską, a zarzuciwszy ją na plecy z dumą stąpał po stromych górskich ścieżkach i w myśli układał sobie, że upolowaną zwierzynę zaniesie wprost na dwór dostojnika Kościoła.

— Gości tam teraz najwięcej baronów i rycerzy wracających z wojny — rzekł, idąc za biegiem swych myśli.

— Gdzie? — zapytał Bogum ciekawie.

— Na dworze biskupa! — odrzekł Mirko.

— Tak, tak, ja tam nosiłem kilkakroć ryby, ale samego biskupa nigdym nie widział — rzekł chłopiec.

— Bo biskupa od piętnastu lat przeszło w Salcburgu nie było; poszedł on z innymi cesarza obierać, ba i wieloma innymi sprawami się zajmował — pouczał go strzelec.

Mirko bowiem jakkolwiek od czasu, kiedy raz przed laty wyszedł w świat z kupcami dla poszukiwania Roborta nie wydalał się z gór, zachodził jednak często do Salcburga, gdzie od kupców przyjezdnych, jako też od mieszczan, od dworzan pozostałych w zamku, dowiadywał się bezustannie, co dzieje na szerszym świecie i wśród rycerzy, aby z tych pogawędek zasięgnąć jakich wieści o ojcu młodego Hofsteina, nad którym, jako przyrzekł matce jego, czuwał troskliwie.

Jedna, jedyna myśl ciągle go zajmowała, odnaleźć ojca swemu wychowańcowi, a potem już oddać się całkowicie badaniu wnętrza tych gór, z którymi zżył się od lat wielu. Zaciekawiały go one swym fantastycznym układem i ową wodą, która gdzieniegdzie spływała kroplami łez gorących, to znów sączyła się wązkiemi strumieniami lub szumiała wartkim potokiem i zabierając swą falą drobne kamienie jak i wielkie głazy, ginęła w niedostępnych pieczarach.

— Odnajdę hrabiego, oddam mu syna, a sam wytwarzać będę sól z owej wody, a o źródłach płynących doniosę biskupowi, aby ogłosił ludziom o ich uzdrawiającej sile.

— O tak, siła ich wielka, jeżeli przyprowadziła do zdrowia potłuczone członki Boguma! — myślał sobie dalej.

I z największem zadowoleniem spojrzał na idącego obok młodego chłopca, którego chód lekki a pewny i zarumienione a ogorzałe policzki doskonale świadczyły, iż zapomniał zupełnie o przebytem niebezpieczeństwie.

— A jeżeli próżne będą moje poszukiwania i Hofstein zginął na wojnie? — przebiegła mu myśl nagle.

I wśród swoich myśli zasępił się srodze.

— Powiedz mi, czy biskup, to taki człowiek, jak ty i ja i jako inni, którzy tam żyją nad jeziorem? — przerwał jego zadumę Bogum.

Uśmiechnął się na to pytanie Mirko i rzekł:

— Ależ taki sam, jeno ma bardzo wiele nauki, umie czytać w wielkich księgach, a z tych ksiąg dowiaduje się, jak trzeba rządzić duszami ludzkiemi i w posłuszeństwie utrzymać nietylko te ziemie, co do salcburskiego biskupstwa należą ale i inne, co tam są dalej, dalej na świecie. A też przedewszystkiem uczy innych duchownych jak mają nabożeństwo sprawować, Panu Bogu służyć, a ludziom dobrze czynić i w biedzie pomagać...

— To niech on i nam pomoże do wyszukania mego rodzica! — przerwał mu Bogum.

— Ha! pewnie, że pomoże, bylebyśmy się do niego jak najprędzej dostać mogli.

Tu nagle musieli nietylko przerwać rozmowę, ale zatrzymać się na miejscu.

Z bocznej bowiem sterczącej skały nagle wytrysło gorące źródło, które opryskując ich z lewej strony ogromnemi falami myło ich stopy. Szybkim swym prądem rwało kamienie, rzucając w twarz idących parą pełną cuchnącego zapachu siarki.

Chcieli się cofnąć w górę, gdy na domiar nieszczęścia skały, między któremi się znajdowali, zaczęły siać drobnym gorącym deszczem, którego każda kropla pozostawiała po sobie ból nieznośny na twarzy, rękach i szyi.

Mirko zadrżał i jak błyskawica myśl mu przebiegła przez głowę.

— Ach, ta woda, która miała być źródłem bogactwa całej okolicy, może stać się naszą zgubą!...

— I to jeszcze w tej chwili, kiedy można by się cośkolwiek dowiedzieć o ojcu — dodał smutnie.

Obok tego w młodym chłopcu odezwały się nawyknienia rybackie, w pierwszej chwili z pewną nawet radością spoglądał na spienione fale tryskającego z gór strumienia, gdy jednak dusząca woń z wydobywającej się pary i gorące krople spływające coraz gęściej dokuczać im zaczęły, sam nie wiedział, co począć.

Rozglądał się więc do koła w ciasnej przełęczy skał, na której stali i która stawała się dla nich coraz przykrzejszem schronieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gazety, iż łoskot, jaki urzędnicy kolejowi zauważyli pochodzi ztąd, iż jakaś rura przy lokomotywie pękła, ale teraz pokazuje się, że jednak zamach wykonać zamierzano. Królewska inspekcya kolejowa w Dortmundzie wyznaczyła 300 marek nagrody dla tego, kto sprawcę zamachu wykryje.

W Monachium otrzymał w zeszłą środę na tamtejszym uniwersytecie rodak nasz, pan Edward Trzciński, syn p. dr. Trzcińskiego z Kujaw, stopień doktora wszech nauk społecznych i to po napisaniu świetnej rozprawy: „O rozwoju Spółek polskich w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich“. Znany ekonomista prof. Brentano wyraził się bardzo korzystnie o pracy naszego rodaka. Pan Edward Trzciński otrzymał już poprzednio na berlińskiej akademii agronomicznej pierwszą nagrodę za swą pracę: „Wpływ lasów na klimat“.

Rewizya broni. Wiadomo, że na mocy ustawy z dnia 25 kwietnia 1891 r. powinna być każda broń palna przed użyciem przez urzędowych puszkarzy rewidowaną i odstęplowaną. Teraz wydał minister skarbu co do rewizyi rewolwerów osobny przepis, zaprowadzający opłatę od takich rewizyj, i to 25 fen. od rewolwerów systemu centralnego, a 29 fen. od systemu sztyftowego.

Komisya kolonizacyjna trzymała się dotychczas tej praktyki, że majątki, nabyte do rozparcelowania, zanim znalazła się odpowiednia liczba kolonistów, administrowała na własny rachunek. Z praktyką tą widocznie nie poczyniono zbyt pomyślnybh doświadczeń, postanowiono bowiem — jak donosi „Pos. Ztg.“ — odstąpić od niej i majątki wydzierżawić. Skłoniła do tego komisyę i ta okoliczność, że więcej nabyła, niż strawić dotychczas zdołała, ba, niż strawić zdoła w ciagu najbliższych lat 20. Liczba zgłaszających się o parcele kolonistów zmniejsza się z każdym rokiem, wskutek czego nie ma najmniejszej nadziei, iżby w najbliższych latach więcej majątków rozparcelować można. To też uchwalono w komisyi, nabywać tylko teraz majątki, znajdujące się w wyjątkowo korzystnem położeniu, lub które za nizką bardzo cenę nabyć można. Dotychczas wydzierżawiono już na czas dłuższy 6 folwarków w całości. Tak tedy „wielkie“ to dzieło bismarckowskie kuleje na wszystkie nogi.

Paryż. Prawie w całej Francyi spadł wielki śnieg. Silna burza panuje na wybrzeżach kanału.

Miłość matki. Do jakich wzniosłych prawdziwie czynów zdolną jest pobudzić miłość macierzyńska, dowodzi następujący wypadek: W Oldenburgu dzieci pewnego cieśli, liczące lat 3, 4, 8 i 11, korzystając z tego, iż matka była zajęta pracą i nie uważała na nie, udały się na kanał huto-emski. Ponieważ kanał był zamarznięty, a dzieciom się zdawało, iż powłoka lodowa jest już dość grubą, przeto najstarszy chłopak postanowił rodzeństwo swe wodzić po kanale na saneczkach. W istocie dzieci usiadły w sanki, a brat najstarszy począł je ciągnąć po lodzie. Gdy był już od brzegu spory kawał, lód począł pękać i nagle sanki z trojgiem dzieci zniknęły pod wodą. Przestraszony najstarszy chłopak, który pozostał na lodzie, począł wołać o pomoc, ale, gdy widział, iż nikt go nie słyszy i z pomocą nie spieszy, usiłował swych braci z wody wyciągnąć. Schwycił jednego z braci za ręce chcąc go wyciągnąć. Brat uchwycił się kurczowo rąk jego, ale niestety siły chłopca zawiodły, brata wyciągnąć nie mógł, lecz pociągnięty przez niego wraz z nim poszedł pod lód. Swiadkiem tej sceny była już matka chłopaków, która spostrzegłszy, iż z domu się wydalili, poszła ich szukać. Ujrzawszy, w jakiem znajdują się niebezpieczeństwie, w jednej chwili poskoczyła ku dzieciom, wskoczyła we wodę i poczęła dzieci wyciągać na lód. Troje już wyratowała, ale z wyjątkiem najmłodszego, które dostało się między krę. Wyczerpana zupełnie prawie bez sił pospieszyła na pomoc swemu dziecku i trzymając się kry, dopłynęła do niego i już je chwyciła za sukienkę, gdy w tej chwili siły ją opuściły i wraz z dzieckiem zniknęła pod krą lodu. Na szczęście zwabieni przeraźliwym krzykiem i płaczem dzieci sąsiedzi przybyli jeszcze w porę i wyratowali z nurtów matkę wraz z dziecięciem.

OD REDAKCYI.

Do Crefeldu. Dziękujemy za nadesłanie gazety i prosimy także w przyszłości o nas pamiętać.

Nabożeństwo polskie.

W sobotę, **30 stycznia,** od g. 4 po poł. będę spowiedzi św. słuchał w **Wetter n. R.** Także w niedzielę, **31 stycznia,** o godz. 4-tej po poł. **kazanie polskie.**

Od południa, **1 lutego,** aż do 4 lutego południa spowiedź w **Eickel,** kazanie 2 lutego o godz. 4.

Od południa **6 lutego,** aż do południa 9 lutego, spowiedź w **Schalke,** kazanie 7 lutego o g. 4 po poł.

O. Roch.

Nabożeństwo polskie w dekanacie dortmundzkim.

W niedzielę, **31 stycznia** nabożeństwo polskie po poł. o godz 3 w **Ewing.** Sposobność do spowiedzi 30 i 31 stycznia.

1 lutego po poł. i 2 lutego sposobność do spowiedzi św. w **Letmathe.**

2-go lutego po poł. o godz. 3 sposobność do spowiedzi w **Altenhagen** p. Hagen.

W niedzielę, **7 lutego,** nabożeństwo polskie o godzinie 3 po poł. w **Dortmund** w kościele św. Józefa. Sposobność do spowiedzi św. 6 i 7 lutego.

W niedzielę, **14 lutego,** nabożeństwo polskie po poł. o godz. 3½ w **Castrop.** Sposobność do spowiedzi św. tamże 13, 14 i 15 lutego.

O. Korneliusz.

Koło śpiewaków polskich „Fiołek“ w Bruchu

oznajmia swym członkom, iż we wtorek dnia 2-go lutego odbędzie się **lekcya śpiewu** o godz. 5-tej po południu przy wolnem piwie. O jak najliczniejszy udział wszystkich członków uprassa **Zarząd.**

W niedzielę dnia 31-go stycznia odbędzie się **lekcya śpiewu** o godzinie 1-szej. J. Jęsiek, przewodniczący.

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid.

Przyszłe **zebranie** odbędzie się w niedzielę dnia **31-go stycznia** o godzinie 4-tej po dołudniu. O liczy udział uprasza

Zarząd.

Z powinszowaniem Imienin.

Szanownemu Panu

Ignacemu Majorczykowi

w Röhlinghausen

życzymy w dniu waszych Imienin życia długiego, zdrowia czerstwego i powodzenia jak najlepszego, tu na ziemi fortuny, a w niebie złotej korony. Teraz wam życzymy, aby wam się w Westfalii talary kulały po stole, jak groch okrągły w polskiej stodole. Tego Wam życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: Pan Ignacy Majorczyk niech żyje aż całe Röhlinghausen zadrży! Tego wam życzą J. D., J. M.

Powinszowanie.

Szanownemu Panu

Ignacemu Waleńskiemu

przewodniczącemu Tow. św. Walentego

w Hörde

życzymy w dniu godnych Imienin (dnia 1-go lutego) zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., ażeby nam jak najdłużej przewodniczył tu na ziemi, a po śmierci uzykał wieczną koronę. Ignacy Waleński 9999 razy niech żyje, aż całe Hörde zadrży! Tego ci życzą wierni członkowie Tow. św. Walentego w Hörde.

J. P., S. M., J. M., St. M.

Kochanemu kumotrowi

Karólowi Nowackiemu

w Oberhausen.

Dziś w nocy o pół nocy, przyszedł ktoś do nas i obudził nas, w tem zagrzmiało i zabłysło i nam zaraz wstać kazało, my wstajemy na nasze nogi i przechodzimy przez Wasze progi, aby Wam powinszować. Wam kochany kumotrze życzymy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego, tu na ziemi fortuny, a po śmierci w niebie złotej korony. Teraz po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje Karól Nowacki w Oberhausen.

M. St. Mikołajczak.

Odezwa!

Rodacy! Wszyscy odczuwamy bardzo dotkliwie brak stałej polskiej opieki duchownej, a wiara nasza św. niemałego doznaje przez to uszczerbku. Chcąc złemu zaradzić, zwołuje niżej podpisany komitet

wiec polsko-katolicki,

który odbędzie się dnia **2 lutego o godz. 4 po poł. w lokalu p. Függemanna w Helbra.** Główym celem wiecu będzie wysłanie do władzy duchownej petycyi o ustanowienie dla Saksonii **stałego polskiego duszpasterza.** Na wiec powyższy zapraszamy jak najuprzejmiej wszystkich bez wyjątku Rodaków z Helbry i okolicy i mamy nadzieję, iż licznem zebraniem się udowodnią najprzód potrzebę stałego polskiego kapłana, a potem pokażą też, że sprawę zbawienia uważają za najważniejszą, jaką człowiek mieć może na ziemi. O liczny udział raz jeszcze prosimy.

Helbra, 10 stycznia 1897 r.

Komitet:

Franciszek Migdalski. Fr. Gigla. F. Kozłowski. Jan Winkler. Fr. Paczuła. F. Tyca. Grzegórz Błaszyk. Walenty Tomaszewski.

Wszystkie życzliwe nam pisma prosimy o powtórzenie powyższej odezwy.

Bracia Alsberg,

Największy i najnowszy skład w **Wattenscheid** 2000 □ stóp wielkie lokale sprzedaży.

Po ukończeniu inwentury wyprzedajemy wszystkie nasze towary po cenach znacznie **zniżonych** i ofiarujemy:

Ręczniki **do kurzu** w niebieskie i czerwone wzory. sztuka **3** fen.	**Ręczniki** **jęczmionkowe** z czerwonym brzegiem sztuka **6** fen.	**Drylichowe** **ręczniki** 60/70 cm. wielkie sztuka **15** fenygów.	**Bielone** **ręczniki** w niebieskie i czerwone wzory, sztuka **16** f.	**Ręczniki** biało wybielone 60/70 cm wielkie sztuka **21** fen.	**Ręczniki** całe bielone 60/80 cm. wielkie. Sztuka **24** fen.
Wielka partya **fartuchów** **dla dzieci.** Sztuka **17** fen.	Ciężkie, dające się prać **spodniki** **talmuk.** Sztuka **84** fen.	**Nadzwyczaj tanio.** **Wielkie** **fartuchy dom.** Sztuka **33** fen.	**Płótno** **lakierowane** w bardzo pięknych wzorach. Metr **69** fen.	Daleko niżej wartości! **Wzorzyste** **materye** **na suknie** po **22** f.	**Ciężkie** **materye** **zimowe** na suknie. Metr **18** fen.
Powłoki **na łóżko** na dwoje z czerwon. damastu piqué. Sztuka **1,95** mr.	83 centymetr. szeroki **czerwony** **nesel.** Metr **19** fen.	**Do powłok!** **biały** **satyn. damast** 130 cm. szer. Metr **50** f.	**Dolas na** **prześcieradła** 150 cm. szeroki, szerok. prześcieradła. Metr **49** f.	**Rhenania!** rzetelny towar na suknie w piękn wzorach, dający się wyprać. Metr **32** fen.	80 cm. szeroki **damast** rzetelna jakość. Metr **36** fen.
Materya **bobrowa** we wszystkich kolorach. Metr **19** fen.	Nadzwyczaj ciężkie **kołdry** **do spania.** Sztuka po **1,25** mr.	**Czysta wełna!** **Szewiot** we wszystkich kolorach. Metr **59** fen.	**Materya drukow.** **na fartuchy** 140 cm. szeroka. Metr **74** fenygów.	**Materya drukow.** **na fartuchy** 120 cm. szeroka. Metr **59** fenygów.	**Czysta wełna!** **Flanela.** Metr. **49** fenygów.

Wszelkie artykuły niewyliczone, także obuwie, taksamo odpowiednio taniej.

☞ Zwracamy uwagę na nasze okna wystawne, gdzie niektóre z powyżej wymienionych przedmiotów są wyłożone. ☜

Nowe dzieło.

W księgarni nakładowej **J. Jaworskiego** w Berlinie wyszła niedawno

☞ Książka adresowa ☜

handlu i przemysłu polskiego w obrębie niemieckiego państwa

obejmująca adresy fabrykantów, kupców i samodzielnych rzemieślników, oraz lekarzy, adwokatów, inżynierów, banków ludowych, kas pożyczkowych, towarzystw przemysłowych, kółek rólniczych i t. d. Oprócz tego zawiera „Dodatek“: Wyciąg z prawa handlowego i procederowego, taryfy pocztowe, opłat stemplowych itd. itd.

☞ Ciekawe to dzieło, nader starannie opracowane i wydane, powinien posiadać każdy kupiec, fabrykant, przemysłowiec jako i obywatel Polak.

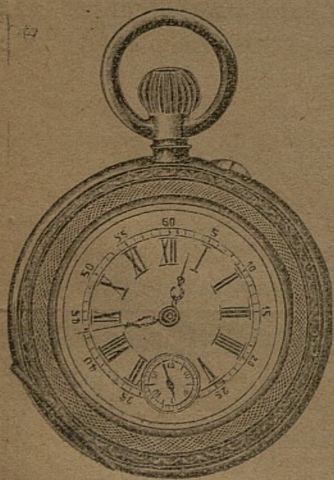
„*Książkę adresową*“ nabyć można w każdej księgarni lub też wprost od wydawnictwa, do którego adresować należy:

J. Jaworski, Berlin S., Brandenburgstr. 81.

Cena mr. **4,50** — Złr. **2,75** — rs. **2,** — z przesyłką pocztą.

Baczność Rodacy!

Najtańsze źródło zakupna zegarków u swego.



Srebrny z złotem brzegiem zamiast 18 mr. u mnie tylko 12,50 mr. i inne bardzo tanio.

Szanownym Rodakom gdziebądź się znajdującym podaję do wiadomości, że założyłem **skład dobrych zegarkow** i cenę tak zniżyłm, że nikt mi nie dorówna. Polecam zegarki niklowe, srebrne, złote, damskie i męskie, bardzo tanio. Budziki stołowe i ścienne, regulatory, łańcuszki, medale narodowe, zegarki polskiemi oznakami, z obrazem Ojca św., Matki Boskiej Częstochowskiej, oznaki dla polskich towarzystw, kapsułki rogowe mocne po 30 fen. Wszystkie zegary i zegarki są dobrze obciągane i uregulowane, a daję 3-letnią gwarancyę. Każdy powinien zażądać mego cennika, a dostanie go franko i darmo. Proszę się przekonać, a każdy uwierzy.

Rodacy popierajcie swego.

M. Szczepaniak
w **Kucharkach** p. Sobótka.
(Bez. Posen).

Szanownemu Panu
Ignacemu Rynkowskiemu
sekretarzowi Tow. św. Alojzego
w Weitmar.

W dzień uroczysty św. Ignacego życzymy ci zdrowa, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po zgonie królestwa niebieskiego. Tego ci życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje nasz wierny członek Ignacy Rynkowski, aż cały Eppendorf zadrży.

R. J. Maćkowiak, F. Przewoźny.

Listownik

zawierający wzory listów wszelkiego rodzaju. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Szanownym Rodakom polecam moje znakomite towary, jako też prawdziwą tutejszą **słoninę,**

polską kiełbasę,

zawsze świeże jaja, cygara tabakę, papierosy itd. Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiórstwa.

Mateusz Graniczny
w Bruchu, przy poczcie.

Powieści i opowiadania.

Treść: Z ziemi łez i pracy; O bogaczu Goduli; Kowal Paszek; Wilia z oceanem; Kłusownik: List do nieba. Cena 75 fen., z przes. 85 fen.

Dla wyjaśnienia i pouczenia!

Wielka siła lecznicza pewnych prostych ziół i korzeni znaną jest od czasów najdawniejszych, i chociaż przez dłuższy szereg lat niedostatecznie ją oceniano i zwracano na nią uwagę, to w nowszym czasie, w świecie naukowym powstały dążności zmierzające do tego, aby różne leczące siły, które spoczywają w świecie roślinnym dostatecznie zbadać. — Natomiast znany jest powszechnie miód, jako. jeden z najnaturalniejszych środków leczniczych i jego znaczenie lecznicze ogólnie bywa cenione. Niezaprzeczonym jest jego wpływ, wstrzymujący rozkład i bywa w stósownej formie polecany przez lekarzy przeciw chorobom jamy ustnej, krtani i organów oddechowych. — Przy miodzie jednak przedstawia się trudność. iż w stanie naturalnym nie wszyscy znosić go mogą. Bez przymieszaki jest on za ostry. — Wszystkie powyższe dodatnie i ujemne strony uwzględniając, znajdujemy połączone wszystkie dodatnie strony w znanym od dawnych pokoleń, sporządzonym z szlachetnych leczniczych ziół, czystego wina i miodu krajowego



C. Lück'a uzdrawiający miód ziółkowy.

Części składowe. Należy wziąść 15 kg najlepszego miodu, 3 kg. świeżego soku owocu jarzębiny. 4 kg. dystylowanej wody, ugotować, dobrze pianę oddalić i dołączyć przecedzonemu 4 kg. dobrego wina białego, które przedtem z 250 grm. korzenia goryczki, 250 korzenia fiołkowego, 750 grm. korzenia dziewięciusiłu, 360 grm. nogietka, 180 grm. kłębu wężownika i 180 grm. mchu płucnego, wszystko krajane. wyciągnięte zostało. — **Cena:** Cwierć flaszki 1,00 mr., — pół flaszki 1,75 mr., — całą flaszka 3,50 mr. — **Przy zakupnie** *trzeba zważać, aby etykieta i korek zaopatrzone były w załączony znaczek ochronny i firmę C. Lück, Kołobrzeg.*

Oszuści nadają swoim naśladownictwom podobne nazwy. a nawet idą tak daleko, iż zewnętrzne opakowanie naśladują. Nawet chęć oszustwa jest kary godną.

Składom, które na żądanie fabrykatów C. Lücka, staraćby się chciały inne podobnie się nazywające fabrykaty wcisnąć, nie trzeba w ogóle ufać, tylko gdzieindziej potrzebne rzeczy zakupić, a gdyby nie było składu, wtenczas należy się zwrócić wprost do składu głównego C. Lücka w Kołobrzegu, który najbliższej aptece przesyłkę zleci.

W wielkiem poważaniu są fabrykaty C. Lücka od kilku lat dziesiątków. Nie dziw tedy, że wciąż powstają firmy, które się nie wstydzą, własne małowartościowe fabrykaty pod podobną nazwą publiczności wciskać. Należy trzymać się tego, aby tylko fabrykaty **C. Lücka** otrzymywać.

Skuteczne przy cierpieniach organów oddechowych:

cierpieniach płuc, cierpieniach piersi, astmie. łechtaniu w gardle, kaszlu i chrypce. Nadzwyczajne razpowszechnienie we wszystkich kołach. Jedna próba poucza lepiej, niż wszystkie ogłoszenia.

Od dawnych pokoleń najlepsze skutki.

☞ *Dowodem tego liczne bardzo cenne świadectwa, jak np.* ☜

Influencya. Pański uzdrawiający miód ziołkowy wraz z herbatą, uwolnił mnie już przed trzyma laty od mych cierpień płuc w przeciągu czterech tygodni. Tej żimy zapadła moja żona na influenzę połączoną z wielkim kaszlem. Dla tego kazałem sobie przysłać dwie flaszki miodu. a moja żona po tegoż zużyciu zaczyna przychodzić do zdrowia.

Mittelgründau, 28 marca 1896. *Henryk Mohn 4,* mistrz kowalski.

Prawdziwy miód ziółkowy **nabywać można** we wszystkich aptekach w Bochum, składy: w aptec Webera, starej aptece, w aptece Hornunga, w aptece pod aniołem (Engel Apotheke), w Reichsadler-Apotheke Br. Schmidta, na rogu ulic Humboldstr. i Schillerstr., w Weitmar u aptekarza Schulte-Herweling, w Harpen u aptekarza Bussego, w Wattenscheid: w aptece „Stadt-Apotheke“, w aptece Hoynik, w aptece „Germania-Apotheke, a prócz tego w niemal wszystkich aptekach w Niemczech.

Tadeusz Kościuszko.

Jego życie i czyny. Cuaa 30 f. zprzesyłką 35 fen
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.